

Cena Kurjera
WE LWOWIE
 Kwartalnie 8 zł. 80 c.
 Półrocznie 7 „ 20 „
 Miesięcznie 1 „ 20 „
 Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.
 Na prowincji.
 Kwartalnie 4 zł. 80 c.
 Półrocznie 3 „ 80 „
 Miesięcznie 1 „ 60 „
 Za granicą kwartalnie 10 mark.
 Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń
 Od objętości wiersza pętem za 1 raz 6 c.
 Nekrologia lub Korrespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane” — za każdy wiersz 20 ct.
 Rękopisma nie zwracają się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Raymo-katolickie:
 Dziś: Apoloniusza b.
 Jutro: Emmy wdowy.
 Pojutrze: Agnieszki Polic.

Grecko-katolickie.
 Jewtychija jep.
 Hrehorja prep.
 Irodjona ap.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYJOJA
 przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i guszcze.

Wschód słońca o 5 g. 00 m.
 Zachód „ o 6 g. 57 m.
 Barometr 762. Pogoda zmienna.

Złożenie mandatów.

Przy rozstrzygnięciu wysokości stopy podatkowej z dotychczasowej opozycji odpadli: Hausner, Rutowski, Struszkiewicz, Kopyciński i Orzechowski, głosując w Kole za 35 i 45 złr. podatku. Wytrwało w opozycji tylko 17 posłów, a mianowicie: Abrahamowicz, Bartoszewski, Alf. Czaykowski, Czartoryski, Grotowski, obaj Lewakowscy, Lewicki, Niemczynowski, Onyszkiewicz, Romaszkan, Starzyński, Szczepanowski, Tyszkiewicz, Tyszkowski, Wysocki, Vayhinger.

Nazwiska te wymienia *N. Reforma* w telegramie z Wiednia. Według naszych informacji opozycja liczyła tylko 10 głosów.

Jak się dowiadujemy, grono to szanownych reprezentantów opozycji w Kole polskiem poruszyło myśl złożenia mandatów.

Myśl ta odpowiada zupełnie objawom, które były widocznymi na zgromadzeniach wyborców, odbytych podczas feryj świątecznych. Polegała ona na tej podstawie, że delegacja polska w Wiedniu ma w statutach swoich orzeczoną zasadę solidarności z uchwałami sejmu. Wielokrotnie mery Koła polskiego powoływali się na tę zasadę, chociaż tylko głośnie, w praktyce bowiem nigdy się jej nie trzymali.

Sejm, jak wiadomo, w sprawie opodatkowania gorzelnictwa powziął na ostatniej sesji swojej uchwały wręcz przeciwnie przypuszczalnemu już wówczas projektowi rządowemu, a Wydział krajowy w myśl tych uchwał wystosował do Koła i do prezydium ministerstwa bardzo gruntownie opracowany memoriał.

Większość Koła polskiego uchwałami swojemi z d. 13. i 14. bm. stanęła w jaskrawej sprzeczności z uchwałami sejmu i złamała wyrażony w statutach delegacyjnych dogmat solidarności z niemi.

Mniejszość wierna temu dogmatowi — przez złożenie mandatów i odwołanie się do wyborców swoich, mogłaby przy dzisiejszym składzie Izby poselskiej odjąć prawicy potrzebną siłę głosów do przeprowadzenia projektu gorzalczanego, który obciąża nasz kraj nadwyzwyczajnym nakładem około 15 milionów. Zależy to jednak od bardzo ściśle obliczenia głosów, w Izbie spodziewanych za i przeciw.

Jeżeliby przez usunięcie się 17 posłów polskich z rady państwa nastąpiła pewność upadku projektów p. Dunajewskiego, natenczas złożenie mandatów ze strony mniejszości jest wskazane, i byłoby jedynym jeszcze środkiem obrony dla interesów kraju.

Przeciwnie zaś, gdyby tej pewności nie było, natenczas złożenie mandatów byłoby tylko czczą demonstracją bez żadnej materialnej doniosłości. A więc należałoby jej zaniechać, zwłaszcza że obecność opozycji jest potrzebna do obrony w innych sprawach, a mianowicie w teraźniejszej chwili, kiedy zakrojona jest interpelacja co do przeszkód, stawianych przez organa władzy politycznej w swobodnym porozumiewaniu się posłów z wyborcami.

Niech sobie p. Grocholski, który załatwiwszy swoje pensum, syt laurów ma powrócić znowu do Abazji, będzie odmiennego zdania o legalności procedur politycznych w Galicji. Wyborcy jeśdriak i posłowie, którzy doznali przykrych doświadczeń, mają obowiązek domagać się dyskusji nad ewentualną odpowiedzią ministerjalną, a o-

prócz tego wytoczyć sprawę przed trybunał państwowy dla warowania praw obywatelskich.

Słychać że p. Czartoryski na niedzielnym posiedzeniu Koła miał mowę przeciwko mameluctwu. Niestety wywnętrzania takie w ścianach zamkniętych pozostaną głosem wołającego na puszczy, i nie naprawią u nikogo mizernej opinji, na jaką sobie delegacja zarobiła w oczach sojuszników i przeciwników postępowaniem swoim w sprawie nowego opodatkowania ludności.

Ale wystąpienie w obronie praw obywatelskich i konstytucyjnych mogłoby przynajmniej trochę jeszcze bodaj złagodzić sąd ogólny o charakterze dzisiejszych reprezentantów — Polski. Piszemy to jednak tylko dla zaznaczenia naszego stanowiska. Prawdę zaś powiedziawszy, nie mamy najmniejszej nadziei, by się stało coś ogólnie pożądanego.

P. Dunajewski.

W artykule, traktującym o scenach sobotnich i niedzielnych w Kole polskiem, *Nowa Reforma* pisze:

„Wygrywając przeciw krajowi największą kartę, uciekając się do ostatecznego środka nacisku — p. Dunajewski z krajem zerwał stanowczo i raz na zawsze. Kraj będzie musiał porównać postępowanie ministra skarbu w sprawie opodatkowania wódki z jego postępowaniem n. p. w sprawie indemnizacyjnej. P. Dunajewski wnosi do sejmu projekt uregulowania sprawy indemnizacyjnej, dla kraju znacznie uciążliwszy od tego, jaki był wniesiony przez ministerstwo niemiecko-centralistyczne w r. 1868. Sejm z ciężkim sercem ugodę tę przyjmuje, a czyni to głównie dla tego, aby zrzucić z kraju zmoreę rzekomego długu czy pretensji wówczas 75 milionowej, dziś już przeszło 90 milionowej. Rząd wnosi tę sprawę do rady państwa. Prawica gotowa jest przyjąć ugodę z wyjątkiem klubu Liechtensteina, zbuntowanego przez p. Lienbachera. Wtedy p. Dunajewski nie miał przeciw Lienbacherowi i alpejskim chłopom groźby kwestji gabinetowej, nie miał środka wywarcia najwyższego nacisku, ale znalazł tę groźbę, znalazł ów nacisk teraz, aby na rodakach swoich wymusić obciążenie kraju o nowych 15 milionów, zwiększające cały ciężar podatkowy kraju od razu o 25 proc.!

Tej różnicy postępowania w jednym a drugim wypadku kraj p. Dunajewskiemu nigdy nie zapomni.“

Ułatwienie wpisów hipotecznych.

Czytelnicy pamiętają, że na ostatniej sesji sejmowej poseł Lenartowicz przedstawił w ponurem świetle obecny stan ksiąg gruntowych, podnosząc trudności i koszta, które włościanin ponosić musi przy dokonywaniu wpisów hipotecznych, a które najczęściej omija on w ten sposób, że po prostu nie troszczy się o wpis hipoteczny. Skutki fatalne takiego stanu rzeczy leżą na d/oni. Interesanci nieświadomi doniosłości prawnej wpisu hipotecznego wystawiają się na nieobliczone zawikłania procesowe, ewentualnie i na straty, a księgi gruntowe zamiast być tem, czem z założenia swego być powinny tj. zwierciadłem stosunków posiadania, nabierają coraz więcej charakteru zapisów z dawnych.

Sejm zwrócił uwagę na ważne rewelacje posła Lenartowicza i w osobnej uchwale udał się do

rządu z przedstawieniem potrzeby środków zaradczych. Niewątpliwą jest rzeczą, że chociażby nawet nie przyszły do skutku takie środki ustawodawcze, jakich żądał p. Lenartowicz i jakie Sejm pośrednio w uchwale swojej zalecił, już w drodze zmian formalnej natury w dotychczasowym postępowaniu sądów może być osiągnięte znaczne poproszenie stosunków. Uznał to z uznania godną skwapliwością prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie, wydając bardzo racjonalne i wiele obiecujące rozporządzenie do sądów powiatowych.

W wspomnionym rozporządzeniu prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie zwraca uwagę, że przy wnoszeniu aktów dobrej woli, jak kontraktów kupna, zamiany, darowizny itd. do ksiąg gruntowych, uboższa część ludności wiejskiej przy tranzakcjach niżej 300 złr. doznałaby dobroczynnej ulgi i otrzymałaby zachętę do wnoszenia podobnych aktów do ksiąg gruntowych w razie, gdyby sądy powiatowe na szerszą skalę zastosowały przepis § 83. ustawy hipotecznej, przyjmując słowne żądania hipoteczne do protokołu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w wielu wypadkach uboższa ludność wiejska przy aktach dobrej woli co-do przedmiotów mniejszej wartości, a mianowicie w razie rodzinnych aktów kupna i zamiany drobnych części parcel podzielonych, poniósłszy dość znaczne wydatki na sporządzenie aktu nabycia, wydanie wyciągu z aktu, ułożenie odpisu, wygotowanie wyciągu z mapy hipotecznej itd. nie jest w stanie lub nie chcełożyć dalszych wydatków na ułożenie i wniesienie podania hipotecznego, które każdy pisarz pokątny, polujący na nieświadomość klienta, przedstawia dla wyłudzenia wyższej zapłaty, jako rzecz trudną i wiele zachodu wymagającą. Tymczasem chodzi tu faktycznie o rzecz łatwą, bo ułożenie podania hipotecznego przez urzędnika sądowego przy pomocy kancelisty prowadzącego księgi gruntowe już wskutek ustnego żądania interesanta nie wymagałoby więcej trudu i czasu, aniżeli przejrzenie i załatwienie podania hipotecznego wniesionego na piśmie przez tegoż interesanta.

Aby jednak ta zmiana w postępowaniu sądów odniosła skutek pożądany, należałoby ustanowić i przez zwierzchności gminne do publicznej wiadomości podać jeden dzień w tygodniu, w którym włościanie z dokumentami zgłaszać się mogą do sądów, celem dokonania wpisów do ksiąg gruntowych. W takim tylko razie bowiem zmiana tak wielce ważna dla interesów włościan doszłaby do wiadomości kół najszerszych, zostałaby spopularyzowana i stałaby się zrozumiałą dla każdego interesanta.

Rozporządzenie, o którym tu mowa, kończy się gorącą zachętą do wprowadzenia takiego postępowania w każdym sądzie powiatowym i zapewnieniem, że urzędnikom poczytane zostaną za zasługę skutki praktyczne w tej mierze wykazane.

Niesmaczny spór.

Od jakiegoś czasu toczy się spór między bismarkowskim piśmie *Kreuzzeitung* a organami węgierskimi, spór, któremu nie łatwo wynaleść podobnego w dziejach publicystyki. Parę miesięcy temu donosiły nam telegramy o wystąpieniu *Kreuzzeitung* przeciw parlamentarystom austriackiemu, który niby to ogranicza władzę cesarską względem armji, a w rezultacie może osłabić wojskową siłę Austrii. Wówczas też wszystkie dzi-



niki austriackie bez względu na odcienie dały stanowczą odprawę pismu pruskiemu, odmawiając mu prawa mieszania się do takich czystowewnętrznych spraw naszej monarchji, jak wpływ parlamentaryzmu na siłę zbrojną. Mimo to dziennik pruski, oczywiście słuchając wyższych rozkazów i czerpiąc informacje z archiwów pruskich, wystąpił z całym szeregiem artykułów o armji austriackiej, wykazując jej wrzeczne braki i mieszając te krytyki z napaściami na rozmaite czynniki, kierujące życiem publicznym w Austrii, a kończąc zawsze bismarkowskim ceterum censeo — parlamentaryzm austriacki musi być ograniczony, obcięty lub wedle możności zupełnie nawet znieszony.

Takiego rodzaju wystąpienie, prawie bezprzykładne w stosunkach między dwoma mocarstwami zaprzyjaźnionymi, do żywego oburzyło osobliwie Węgrów, którzy też nie omieszkali dawać raz za razem stanowcze odprawy pismu bismarkowskiemu. Z logiką, właściwą prasie gazdiniowej, rzuciła się *Kreuzzeitung* zamiast odpierania argumentów — na osoby, na obozy, skąd szły te argumenty, i oto w jednym z ostatnich numerów tego dziennika znajdujemy artykuł, jakiego zaiste nie łatwo się można było spodziewać od sfer, które w r. 1879 zawierały sojusz z węgierskimi mężami stanu, a i obecnie również widzieć muszą u steru austriackiej nawy państwowej reprezentantów tego samego narodu, przeciw któremu tak gwałtowne wymierzają pociski. Przypuściwszy nawet, że pociski te w znacznej mierze są słuszne, że np. zarzut madjaryzacji plemion słowiańskich dotyka strony bardzo bolesnej w organizmie państwowym drugiej połowy naszej monarchji — mimo to trudno nam zrozumieć owe go à propos, z jakiego dziennik berliński rozpoznał kazanie na ten temat, ten sam dziennik, który zwykł pisać hymny pochwalne na cześć polityki Bismarka w Poznańskim. Trudno nam też zrozumieć cel, do jakiego zmierzają wszystkie te zajadłe ataki.

Oto treść najnowszych enunjacji *Kreuzzeitung*:

„Dla przymierza austro-niemieckiego rzeczą największego znaczenia jest wzmocnienie monarchicznej siły państwowej Austro-Węgier — taką dogmatyczną sentencją, pełną niejasnych i rozciągliwych terminów rozpoczyna *Kreuzzeitung* swą filipikę, a zrozumiaławszy oczywiście „monarchiczną siłę państwową“ jako streszczającą się w słowach

„po siemu był“, tak dalej prawi: „Niejasne prawnopństwowe stanowisko Węgier uszczupla, ba nawet podkopuje (?) tę siłę. *Pester Lloyd* sam to dawniej przyznawał (?), i nikt nie wątpi, że w Budapeszcie dzierży dość absolutną władzę ministerstwo zależne od parlamentu i używa tej władzy w duchu panującego stronnictwa madjarskiego“.

Dalej przedstawia dziennik berliński wrzeczne środki represyjne, za pomocą których drobna szlachta komitatowa przy wyborach nie dopuszcza do głosu innych narodowości. Również też i w administracji i w sądach szlachta ta krzywdzi inne narodowości niemadjarskie, na tysiącnych posiadach urzędowych wysysa szpik kraju, i nie mało przyczynia się do jego nędzy finansowej. Obok francuskiej administracji jest zapewne węgierska najdroższą w Europie. Niejeden prawdziwy patriota węgierski zapytuje się, jak długo jeszcze będzie cierpieć ludność tę radykalną gospodarkę parlamentarną i komitatową i kiedy wreszcie dozna potężnej ochrony monarchji. Złamanie wpływu monarchicznego tem więcej jest pożałowania godnym, ile że właśnie ten wpływ zdolny byłby złagodzić i pojednać spotęgowane antagonizmy narodowościowe. Słusznie cesarski rząd austriacki ceni i wyzyskuje tę niezaprzeczoną energję, z jaką szlachta madjarska rozwija swój talent do panowania nad ciemną ludnością. Ale bezwzględna madjaryzacja ma do czynienia z wyżej rozwiniętą kulturą rumuńską i słowiańską. Im silniej pretendują Madjarzy na jakąś rolę międzynarodową, tem z większym naciskiem podnoszą owe niemadjarskie narodowości swą przynależność do cesarza i do czarnożółtej chorągwi. A chorągiew ta nietylko we Węgrzech zepchnięta jest na drugi plan; także w Berlinie poseł austriacki zwykł wywieszać chorągiew czarno-czerwono-zieloną, chociaż ta nie otrzymała jeszcze międzynarodowego uznania.

Koronny kraj (!) Węgry zawdzięcza swe utrzymanie jedynie berlu austriackiemu i swemu położeniu geograficznemu — inaczej gospodarka szlachecka dawnoby mu była zgotowała los Polski. Królowie węgierscy w swych staraniach o kulturowy rozwój narodu prawie zawsze walczyli musieli ze szlachtą madjarską, która nigdy się nie wahała wchodzić w konszachty z zagranicą lub przywoływać obcej pomocy, skoro tylko chodziło o jej prawa i przywileje.“

Pozostawiamy odpowiedź merytoryczną na te wywody dziennikom węgierskim, od siebie zaś

tylko powiemy, że owo nagłe i niespodziewane wystąpienie *Kreuzzeitung* w obronie uciśnionych narodów słowiańskich we Węgrzech, jest manewrem bardziej niż podejrzanym, tem bardziej, że użytem ono jest jako argument na rzecz — skrócenia swobody wszystkich narodowości wogóle.

Zygmunt Florenty Wróblewski.

Następujące daty z życia zmarłego profesora podaje *Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego*: Sp. Wróblewski urodził się d. 28. października 1846 r. w Grodnie; ukończył tamże gimnazjum w r. 1862 z medalem srebrnym. Wstąpiwszy na uniwersytet w Kijowie, za udział w powstaniu 1863 r. zesłany na Sybir, powrócił wskutek amnestji w r. 1869 do kraju i wyjechał dla dalszego kształcenia się za granicę. Był w uniwersytecie w Berlinie, Heidelbergu i Monachium, gdzie w r. 1874 otrzymał doktorat filozofji ze stopniem: *summa cum laude*. Zostawszy wówczas asystentem katedry fizyki w Monachium, przeniósł się w r. 1875 w tym samym charakterze do Strassburga, gdzie też przez lat 5 pełnił swoje obowiązki i gdzie się w r. 1876 habilitował. Otrzymał od Akademji Galesowskiego, przez rok kształcił się wyłącznie w fizyce: w Paryżu, Londynie, Oxfordzie i Cambridge, a przez następny rok w pracowni Sainte Claire Devillea w Ecole Normale superieure w Paryżu. Stąd został powołany w r. 1882 na profesora zwyczajnego fizyki w Uniwersytecie Jagiellońskim. W r. 1883 był członkiem komisji urządzającej wystawę elektryczną powszechną w Wiedniu, a zarazem członkiem jury tej wystawy. W roku 1886 otrzymał od Akademji umiejętności w Wiedniu nagrodę Baumgartnera (1000 złr.) za prace nad skropleniem gazów, jako za pracę, która w ciągu ostatnich trzech lat najbardziej postąpiła naprzód fizykę. Był od r. 1879 członkiem Towarzystwa im. Kopernika we Lwowie, od r. 1882 członkiem Societe française de physique w Paryżu, od r. 1883 członkiem korespondentem Akademji umiejętności w Krakowie, od r. 1884 członkiem honorowym Societe de physique et d'histoire naturelle w Genewie, a także członkiem honorowym poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, od r. 1887 korespondentem wiedeńskiej Akademji umiejętności, od r. 1885 członkiem komisji egzaminacyjnej krakowskiej dla kandydatów nauczycieli w giinnazjach i szkołach realnych. W

9)

ZŁOTA HRABINKA.

Opowiadanie lekarza

spisały

W. Z. Kościakowska i El. Orzeszkowa.

(Ciąg dalszy.)

Hrabia zdawał się z przyjemnością patrzeć na zgrabne ulubienice córki.

— Sarny te — rzekł — oswoił dla córki mojej i w podarunku jej przysłał kuzyn nasz, hrabia Zygmunt Zaburzeński...

Zaledwie to wymówił, w głębi framugi, wyłożonej książkami, głos donośny i wyraźny, choć trochę chrypliwy, po kilka razy wykrzyknął:

— Hrabia Zygmunt! hr. Zygmunt! kuzynek Zygmunt!

Była to papuga, która, kołysząc się na złoconym swym pręcie, powtarzała imię, przez hrabiego wymówione. Hrabianka nie zdawała się najmniejszej zwracać uwagi na wykrzyki ptaka, ale stary hrabia drgnął i otulił się znowu w płaszcz swój nerwowym ruchem.

— Brzydki ptak! niezdolny ptak! straszny ptak!

— Mój ojciec — odpowiedziała hrabianka — ptak ten jest zupełnie niewinnym, a czasem bardzo zabawnym stworzeniem.

— Niewiem? — zaczął hrabia. — A któż zaręczyć może za to, że przez gardło jego nie przemawia...

Nie dokończył, bo bystry i jasny wzrok córki utkwil znowu, jak przed chwilą, w twarzy jego. Hrabia zdawał się mimowoli ulegać milczącemu jego wpływowi.

— Tak, tak — zaczął z cicha — zapewne... ptak to niewinny zapewne... ale... któż wie, gdzie

zakradać się mogą i czym językiem przemawiać nieprzyjaciele ludzkiego...

I znowu nie dokończył, bo ptak wesoly i gadatliwy, dokonawszy wraz z prętem swym wielce sztucznej piruety jakiejś, donośniej jeszcze, jak wprzód, zawołał:

— Hrabia Zygmunt! Kuzynek Zygmunt! narzeczony... Umilkł na chwilę, potem z chrapliwym wybuchem głosu dokończył:

— Narzeczony złotej hrabinki!

Tym razem hrabianka nie pozostała obojętną. Na ogorzałą twarz jej wystąpił prawdziwy płomień rumieńca. Uczyniła ruch taki, jakby chciała porwać się z miejsca i skarcić gadatliwego ptaka, ale powściągnęła się i oczy jej tylko błysnęły gniewnie, a ręce nerwowym ruchem, którego, sądząc z powierzchowności, nie spodziewałbym się po niej, zmięły parę fald sukni. Całkiem znowu przeciwnie, hrabiego twarz rozjaśniła się tak, jak ani razu jeszcze w obecności mojej przedtem.

— Dobrze mówi! — wyrzekł z cicha i z lekkim śmiechem zadowolenia — ptak ten dobrze mówi, Ireno! Wiem już, że nie przemawia przezeń duch wrogi! narzeczony! tak! narzeczony jeszcze! zawsze jeszcze narzeczony!

A ptak, uradowany, że poddawano mu wciąż wyraz, który wymawiał umiał, kołysał się z prętem swym coraz szerzej i wyżej i, wiernie naśladowując hrabiego, ze śmiechem też wykrzykiwał:

— Narzeczony! narzeczony! hrabia Zygmunt, narzeczony złotej hrabinki!

Hrabianka powstała i, zwracając się do mnie rzekła:

— Może pan zechcesz przejrzeć może książki. Jakkolwiek jest to księgozbiór kobiecy tylko — dodała z uśmiechem — nie wątpię, że znajdziesz pan w nim niejedną rzecz, która go zajmie. W pustej okolicy, której stałeś się pan mieszkańcem, i takie źródło użytecznym stać się może.

Gdy to mówiła, podziwiałem siłę jej panowania nad sobą. Rozdrażnił ją widocznie dźwięk

wyrazu, powtarzanego na wyścigi jakby, przez ptaka i hrabiego. Twarz jej płonęła rumieńcem; oczy błyszczały gniewem czy tajemnym bólem, ale postawa i głos były zupełnie spokojne. Uśmiechała się drgającymi wargami. Chciała widocznie położyć koniec przykrej dla siebie scenie i uczyniła to w sposób, pełen taktu, zdobytego przebiegłości, bardzo widocznie, wysileniem wprawnej woli.

Hrabia powstał także.

— Zostawiam ci, Ireno, gościa naszego — rzekł. — Spodziewam się, że pan Strosz zechce dziś z nami zasiąść do stołu. Ja zaś, nim podadzą obiad, muszę jeszcze pójść tam...

To tam oznaczało zapewne ulubiony pokój hrabiego, pełen zmroku i posępnych przedmiotów, bo hrabianka zlagodniała, zmiękla i, ujmując rękę ojca i przyciskając ją do ust, rzekła, z prośbą w głosie:

— Możebyś z nami pozostał, ojciec!

— Nie mogę, nie mogę! — prędko odpowiedział hrabia — i tak już dzisiejszy ranek cały prawie, tu spędziłem. Przykuwasz mię do siebie, moje dziecko, czarujesz mię... trudno mi wyjść z tego rajn twego... a to niedobrze... bardzo niedobrze... grzeszne ciało rozpiera się... dusza lgnie do tego, od czego stronić powinna... do słońca... do kwiatów... do weselości... A potem, co będzie? Al! nie mogę... nie powinienem! miejsce moje tam! już idę! już idę!

Wąskie, blade usta swe przycisnął do czoła córki i wyszedł z pokoju spiesźnie, tak spiesźnie, jakby lękał się, aby nie uwięziły go tu, mimo woli jego, złote smugi słonecznego światła, albo czarowne oczy jego dziecięcia, które wiodły za nim, gdy oddalał się, takim jasnym i kochającym, a takim bezdennie smutnym wejrzeniem...

Zaledwie drzwi zamknęły się za odchodzącym, hrabianka Irena, jakby oczekiwała tylko chwili, w której znajdziemy się sam na sam, szybko zbliżyła się do mnie.

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwymi najkorzystniejszymi warunkami.

SOKAL ILLIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.

roku przesyłał mi dziekanem, obecnie zaś pro-
dziekanem wydziału filozoficznego w Uniwersyte-
cie Jagiellońskim. *Kronika uniwersytecka* zapisuje
liczne jego prace naukowe z zakresu fizyki —
głównie o gazach — które świadczą, iż ubytek
Wróblewskiego jest stratą wielką, prawdziwie nie-
powetowaną dla nauki i uniwersytetu. Zapisujemy
na razie tę krótką wzmiankę biograficzną, zanim
zdążymy podać rzecz obszerniejszą o zasługach
zmarłego i stanowisku jego w nauce.

Emil Czyrniański.

Uniwersytet Jagielloński poniósł przedwczoraj
bolesną stratę: umarł Emil Czyrniański, jeden z
najpoważniejszych i najzasłużeńszych jego człon-
ków. Do ostatka nie opuszczała go czerstwość
zdrowia. W dniu, w którym rozstał się z tym
światem, wstał jeszcze zdrowy. Zrana był czynny,
wychodził z domu, później uczuł się niezdrowym,
zawezwał lekarza, nie było jednak żadnych jeszcze
groźnych objawów. Na kilka minut przed śmier-
cią rozmawiał jeszcze swobodnie z rodziną, nagle
porażenie serca położyło kres życiu.

Urodzony 20. stycznia 1824 r. we wsi Flo-
rynce w Galicji, po ukończeniu studiów we Lwo-
wie i w Pradze, zamianowany został w r. 1851
profesorem nadzwyczajnym, w r. 1859 zwyczaj-
nym chemii na Uniwersytecie Jagiellońskim. W
roku 1873 przy przekształceniu Towarzystwa na-
ukowego krakow. na akademię Umiejętności zo-
stał powołany do szeregu członków czynnych; w
r. 1866 sprawował urząd dziekana wydziału filo-
zoficznego; w r. 1874 obrany został rektorem
Uniwersytetu Jagiellońskiego. W zeszłym roku, z
okazji otwarcia „Collegium Novum“, zamianowa-
ny został radcą dworu, jako jeden z najzasłużeń-
szych członków Uniwersytetu. W ciągu swej dłu-
giej, 37-letniej pracy na Uniwersytecie rozwinął
żywą działalność piśmienniczą w swoim za-
wodzie. Główne dzieła jego są następujące: „Wy-
kład chemii nieorganicznej, zastosowanej do prze-
mysłu, rolnictwa i medycyny“ r. 1857 (str. 530).
„Chemja organiczna, zastosowana do przemysłu,
rolnictwa i lekarstwa“ r. 1867. Pierwsze dzieło
doczekało się w r. 1866 drugiego, w r. 1874 trze-
ciego wydania. Każde z tych wydań uległo zasa-
dniczemu przerobieniu go w myśl własnej, oryginal-
nej teorii autora, którą tenże z biegiem czasu
rozwijał i uzupełniał, stanowiąc też niejako odręb-
ne dzieła. Z dzieł osobno wydanych zasługuje na

uwagę nadto: „Chemja nieorganiczna mniejsza,
ulożona dla szkół realnych w r. 1874“. Prócz te-
go wydał znaczną ilość rozpraw, poświęconych
przeważnie wykładowi i rozwinięciu swej oryginal-
nej teorii chemiczno-fizycznej. Teorja ta spotka-
ła się z silną opozycją w świecie naukowym i
niewielu zjednała sobie zwolenników. Cokolwiek
o niej sądzić wypadnie, była ona wiernym wyra-
zem oryginalnego piętka tego umysłu i owego
szlachetnego pragnienia — które, ku dociekaniu
prawdy zwrócone, nowe drogi usiłuje torować w
nauce. Świadczą o tym o syntetyczności tego u-
mysłu, który czuł niepohamowaną potrzebę wzbi-
jania się nad szczegóły i ogarniania ogólnych,
najwyższych w swej nauce zagadnień. Wiele roz-
praw poświęcił s. p. Emil Czyrniański również
sprawie polskiego słownictwa chemicznego.

Ze starą szkołą Jagiellońską, której zmarły
służył przez tak długi szereg lat, żył się też tak
ściśle, jak mało który z jej członków. W ciągu
owych lat 37 ileż to przemian przeżył z nią ra-
zem. Z dzisiejszych członków Uniwersytetu jeden
tylko był w służbie o rok starszy od s. p. Czyr-
niańskiego. Ale nie tylko ta długoletnia, wierna i
rzetelna służba była źródłem wyjątkowej powagi,
jaką posiadał na Jagiel. Uniwersytecie. W cza-
sach dla Uniwersytetu najcięższych, w epoce ger-
manizacji i w groźnych chwilach stanu oblężenia,
Emil Czyrniański postępowaniem swoim zacnem,
pełnem godności i śmiałem, gdy tego była potrze-
ba, zdobył sobie cześć i uznanie, którego trady-
cja przeszła w drugie pokolenie i nie zaginie na
Jagiel. Uniwersytecie. Dla wszystkich mógł wzor-
em być i przykładem, zwłaszcza, że pokus nie
brakło, które cywilną odwagę tego zacnego męża
wystawiały na próbę. Zaletami charakteru, dobrze
wypróbowanego, licznych jednak sobie przyjaciół;
mało kto ich tylu posiadał w gronie kolegów. W
obronie zdania swego stanowczy, nawet do unie-
sienia skłonny, zawsze przystępnym okazywał się
dla racji, które, chociaż opinji jego przeciwne,
zwolna mogły mu trafić do przekonania. Dobro
sprawy zawsze rozstrzygało w każdej jego de-
cyzji.

KRONIKA.

Sprawa dostaw odzieży i obuwia dla obrony
krajowej, ogłoszona niedawno przez ministerstwo, po-
zostanie w naszym kraju bez żadnego praktycznego sku-
tku głównie z powodu warunku, że w kraju nie ma

tworzy jasne, przenikliwe spojrzenie i szybkim
ruchem wyciągnęła ku mnie rękę.

— W imię nauki i ludzkości i z całego ser-
ca mego, rzekła, polecam panu mego brata.

Dłoń jej objęła moją rękę silnym, męskim
prawie uściskiem. Z samego już uścisku tego po-
znać było można, że umiała energicznie chcieć i
kochać.

Jestem pewny, że nikt nie mógłby pozostać
obojętnym, na widok tej młodej i pięknej kobie-
ty, z jasnym rozumem i kwitnącem zdrowiem,
która w domu tym, podobnym do grobu, samo-
tnie walczyła z wielkim nieszczęściem. Zapyty-
wałem siebie w myśli: jak daleko sięga świadom-
ność jej o rozciągłości nieszczęścia tego? Czy na
otaczające ją ofiary jego patrzy ona, jako na je-
dnostkowe, oderwane wypadki, czy też świadomą
jest strasznych wyroków, jakimi nauka obejmuje
całą przyszłość rodów, nawiedzanych podobną
niedolą? I jakim było pierwotne źródło niedoli
tej? Jak głęboko sięgało ono w przeszłość? Jak
wiele pochłonęło już ofiar? Wszystkie pytania te
rozbudzały we mnie palącą ciekawość, która je-
dnak teraz jeszcze zaspokojoną być nie miała.
Hrabianka Irena nie wydawała się skłonną do u-
żalań się i zwierzań. Po chwilowym wzruszeniu,
wywołanem rozmową o ojcu i bracie, wróciła do
uprzedniego chłodnego spokoju i poprowadziła
mnie ku swej bibliotece. Gdy szła przez obszerny
pokój, krok w krok za nią postępowała łaskawa
jej sarna, wyciągniętym pyszczkiem muskając fal-
dy jej sukni. Mniej śmiała towarzyska jej leżała
teraz w otwartych na ogród drzwiach, a nad bal-
konem krążyły znowu spłoszone wprzód wej-
ściem naszym białe gołębie, i po trawniku leżą-
cym u stóp ogrodowych zarośli, przebiegały od
chwili do chwili pary chryzących, srebrzystych kró-
lików.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ani jednej komisji odbiorczej. Niedawno zrobiliśmy za-
rzut szewcom lwowskim, iż się kłócą między sobą w
korporacji, zamiast pomyśleć o zawiązaniu spółki, wy-
maganej przez rząd do podjęcia przedsiębiorstwa, któ-
reby mogło tutejszym rzemieślnikom dać kilkadziesiąt
tysięcy zarobku, upragnionego w czasie dawno już nie-
praktykowanej stagnacji we wszystkich działach pracy
zarówno rolniczej jak i przemysłowej. Niestety przekon-
aliśmy się, że zawiązanie spółki jest niemożliwe dla
braku kapitału i dla owych warunków centralistycznych.
Wszystko tak zbiedniało i straciło chęć przedsiębiorczo-
ści, że półtora miesiąca czasu, pozostawionego przez
ministra rzemieślnikom do przygotowań jest za krótkim
terminem do zorganizowania się. Pan Niemczynowski
czyni wprawdzie zachody w Wiedniu, aby wyjednać
konieczne ustanowienie komisji odbiorczej w kraju, ale
w obec obojętności, z jaką Koło polskie traktuje wszy-
stkie sprawy, mogące poprawić byt materialny klas
pracujących, trudno spodziewać się czegoś pomyślnego.
Akademiczne gadaniny nie dadzą chleba nikomu. Wsze-
dzie tedy ruiny nieuchronne.

**Konkurs na plany gmachu kasy oszczędno-
ści we Lwowie.** W skutek rozpisania konkursu
wpłynęło 35 projektów od polskich architektów, które
oglądać obecnie można w auli szkoły politechnicznej,
wystawione na widok publiczny. Pożądaniem było,
aby urządzono także publiczną wystawę projektów
w Krakowie, skąd kilkanaście projektów nadeszło.

Rozstrzygnięcie konkursu na plany te nastąpiło
onegdaj późnym wieczorem. Pierwszą nagrodę 2000
zł. przyznano p. Stryjeńskiemu z Krakowa. Drugą
p. Omannowi z Wiednia, trzecią p. Odrzywolskiemu
z Krakowa. Nadto zakupiono trzy plany
najlepsze, pp. Zawiejskiego, Halickiego i Szyllera & Ja-
błońskiego z Warszawy.

Zarząd Czytelni ludowej przy ulicy Janowskiej
pod l. 12 we Lwowie, poczuwa się do milego ob-
owiązku podać do publicznej wiadomości i przesłać ni-
niejszym serdeczne podziękowanie Szanownemu komite-
towi pomnika Mickiewicza za bezpłatne przesłanie kom-
pletnego Zbioru pism Adama Mickiewicza w 11. tomach,
tudzież Wnemu Panu Mieczysławowi Dąbrowskiemu
z Borek Wielkich za łaskawe ofiarowanie 5 zł. na
rzecz tejże Czytelni.

Towarzystwo politechniczne we Lwowie.
Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się dziś we środę
o godzinie 6. wieczorem w sali fizyki szkoły realnej
(II. piętro). Na porządku dziennym: 1. Wykład prof.
Skibińskiego „O moście zaleszczyckim“. 2) Luźne ko-
munikacje przez prof. Bisanza.

Smutna dola. Pod tym tytułem umieściliśmy
przed kilku dniami artykuł opisujący losy biednej
sieroty, wyzyskanej przez niesumiennej ludzi. Zaczne
osoby zainteresowały się smutną dolą tej pani i
otrzymaliśmy kilka listów ofiarujących jej pracę.
Podnosząc ten szlachetny objaw u pań naszych zawi-
adamiamy tych wszystkich, którzy losem sieroty się za-
interesowali, że ta już pracę stosowną i utrzymanie
dostateczne otrzymała.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamiano-
wała Joannę Sokołowską rzeczywistą nauczycielką w
Siedliskach.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro
we czwartek. Na porządku dziennym: Losowanie po-
sagów z fundacji miejskiej imienia arcyks. Gizeli. Dy-
rekcja teatru lwowskiego o wyasygnowanie subwencji
dla opery polskiej. Wniosek w sprawie wysłania de-
legatów miejskich do kilku miast celem przekonania
się, w jaki sposób tamże ruch parowych tramwajów jest
uregulowany. Organizacja komisji zaprzęgowej. Wnio-
ski odnoszące się do budowy szkoły wydziałowej żeń-
skiej na gruncie realności l. 434¹/₂. Zgromadzenie OO.
Zmarłychwstańców o bezpłatne odstąpienie 24 metrów
kwadratowych ziemi na cmentarzu Łyczakowskim pod
grobowiec dla s. p. Kalinki. Zatwierdzenie rachunków
odnoszących się do prowadzenia kuchni we własnym
zarządzie w Zakładzie kalek św. Łazarza. Rekursy
w sprawach budownictwowych, tudzież kilka spraw na po-
ufnem posiedzeniu.

Znowu od zapałki! Zdaje się, że wyrób zapa-
łek „chemicznych“ zamiast ulepszać się wśród ogólne-
go postępu, pogorsza się raczej. Wprawdzie mamy
mnóstwo do wyboru elegancko opakowanych zapałek,
drewnianych i stearynowych — płomienistych i tłących
się jak hupki tylko, wreszcie są i bengalskie nawet,
rzucające światło uroczyste... ale z zapałkami, dobrymi i
praktycznymi, z których każda zapalała się łatwo i
cicho, rzadko spotkać się można. Natomiast pojawia się
coraz więcej takich, które bądź co dziesiąta dopiero,
zapalają się skutecznie, bądź też zapalają się z trza-
skiem ogromnym i pryskają iskrami dokoła. Jedna z
takich właśnie zapałek, za potarciem jej przez studenta
uniwersytetu, prysnęła w taki sposób, a iskra wpadła

— Jak pan znajdujesz mego ojca?—zapytała
prędko i z cicha.

W trudnym znalazłem się położeniu. Nie
wiedziałem do jakiego stopnia rozciąga się świa-
domość jej o rodzinnem nieszczęściu, którego
istotę sam już zupełnie jasno przejrzałem. Po
chwilowym namyśle rzekłem:

— Szczęśliwie byłoby bardzo dla ojca pani,
gdyby trafem jakim piękne, lecz drażniące wy-
obraźnię muzeum, które zgromadził on u siebie,
zapadło się w ziemię.

Uczyniła ręką gest zniechęcenia.
— Oderwać go od miejsca tego—rzekła—od
widoków i czytania, które stan jego podtrzymują
i podniecają. — rzeczą jest niepodobną. Próbo-
wałam, czyniłam wszystko, co mogłam — nada-
rennie. Jedynym tryumfem moim jest to, że zga-
dza się on przepędzać niekiedy godzin parę w
tem moim mieszkaniu... Dziś zatrzymałam go
tu przez cały prawie ranek, dlatego też widzisz
pan ojca mego w jednym z najlepszych dni
jego...

Bywały więc i dni gorsze jeszcze! Milczałem,
pogrążony w smutnem rozmyśleniu nad bezsilno-
ścią nauki naszej, w obec wypadków pewnych,
niestety! dość pospolitych!

Hrabianka obudziła się z chwilowego też za-
myślenia.

— A!—rzekła podnosząc głowę energicznym
ruchem—wiem, że daremne zadałam panu pyta-
nie. Słyszałam nieodwołalne wyroki z ust naju-
czeszych lekarzy europejskich. Tu iść tylko mo-
że o niesienie ulgi. Ratunek zupełny jest niemo-
żliwym. Ale — czy ojciec mój mówił panu co-
kolwiek o moim bracie?... Młody to człowiek je-
szcze i wielkich umysłowych zdolności...

Wstrzymała się na chwilę. Z twarzy jej zni-
knął bez śladu już uprzedni rumieniec. Stała
przedemną blada, ze spuszczonej wrokiem. Po
ciężkim oddechu jej znać było, że cierpiała bar-
dzo. Nagle, podniosła powieki, utkwiała w mojej

w oko 18letniej siostry jego, nie tylko iż pozbawiła nie-
szczęśliwą dziewczę oka, lecz w następstwie spowodowa-
ła groźne dla niej zapalenie mózgu.

Zdaje się, że nad wyrobem zapalek w kraju i nad
transportami onych, sprowadzanymi tu z zagranicy na-
leżałoby urządzić ostrzejszą kontrolę.

Przestroga. Speculanci handlujący meblami we
Lwowie, mają zdawna już pewien sposób... na który
łapią niedoświadczonych ludzi. Wstawiają oni stare
tandeciarsko-wyrobione graty — odnowiwszy je tylko —
do mieszkań prywatnych i ztamtąd sprzedają je po ce-
nach wysokich łatwowiernym, którzy mniemają, że im
się trafila dobra sposobność nabycia taniej niż nowych
mebli, używanych, pochodzących z porządnego warsta-
tu i zbudowanych trwale. Jako środek uchronienia się
przed oszustwem tego rodzaju, radzimy nabywcom, aże-
by zapytywali, z którego mianowicie warstwu owe me-
ble pochodzą i przekonywali się przed kupnem, czy
tak jest istotnie.

Świadkowie. Trudno przypuścić, że Lwów po-
siada aż tak liczny — bo na grube dziesiątki liczący
się zastęp świadków... fałszywych. Świadkowie ci, dzie-
lą się na rozmaite grupy, i tak: są świadkowie kry-
minaliści, hipoteczni, kościelni itd. każda z grup takich
ma swego patrona, winkiel-adwokata niży, machera,
jak go nazywać acz poufnie zwykła. Taki jegomość
dostarcza owym świadkom robotę i częśćkę swych
zysk — im oddaje. W tych dniach właśnie, prowadzą-
cy sprawę dwóch kupców tutejszych adwokat, dopa-
trzył się jednej takiej grupki, złożonej z szefa-machera,
mieszkańca ul. Karola Ludwika, kilku innych żydków
i... z czterech chrześcijan podobno.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, nie tylko zbadać
bliżej, lecz schwycić „flagrant délit“ choćby jedną
szajkę takich „oprawców“ moralnych, którzy tylu nie-
sprawiedliwości i krzywd tyłu, stają się samowiedną
przyczyną.

Bójka małżeńska. Jan Sniadowski, który cho-
ciaż zajmuje tylko skromne stanowisko czeladnika mu-
rarskiego, przecie spotkawszy wczoraj małżonkę swoją,
Katarzynę, na platonicznym rendez vous z p. Knotem,
natychmiast, jak to mówią, „bez dania racji“ obłożył
kijem, najpierw grzbiet a potem i głowę uwodocieliła
tak silnie, że biedny Knot o mało że nie zgwał... zu-
pełnie. Ten obraz pełen kolorytu... (Knotowi krew
popłynęła z głowy), dopełniła pani Katarzyna, odegra-
wszy w nim mężką rolę starożytnego Parta — gdyż
w ucieczce, jaką się salwowała, rzuciła na męża jednak
kamieniem, który mu zranił głowę.

Działo się to wszystko przy ulicy Zamkowej śród
licznego zbiegowiska ludzi, żądnych widoku scen po-
dobnych.

Ofiara junactwa. Wczoraj na placu Strzeleckim,
kilku parobków odstawiwszy słomę, którą na furach
byli przywieźli, urządzili sobie dla żartu wyścig. Jeden
z nich Konstanty Dereszyński, utrzymywał uparcie, że
potrafi ustać na wozie chociażby rozpędzonym nawet,
nie straciwszy równowagi — i poparł też to swoje
twierdzenie przykładem. Stanąwszy na wozie, podciął
konie za innymi przez Podwale, lecz spadł pod koła,
a w skutek tego z nogami pogniecionymi bardzo silnie,
odwieziony został do szpitala. Żałować należy, że
wszystkich tych parobków nie przytrzymało i do od-
powiedzialności nie pociągnięto.

Nowożytny Romeo. Przed sądem tutejszym
rozegra się w tych dniach niezwykła sprawa, świad-
cząca smutnie o... niknących coraz bardziej z serc
konkurentów do białych rączek niewieścich... miłości
prawdziwej. W sprawie tej bowiem, stawać będzie
młody człowiek p. P., któremu już jako narzeczonemu —
odmówiono w rezultacie ręki panny, o którą się sta-
rał — z powodu niekorzystnych wiadomości, nadeszłych
o jego... moralnej wartości.

Otóż dzielny ten i widocznie praktyczny młodzie-
niec — widząc się pozbawionym nadziei zaślubienia
pozańskiej pani — wystąpił z akcją sądową o wy-
nagrodzenie mu przez rodziców narzeczonej kosztów
poniesionych na konkury. Kosztów tych, wśród których
figuruje pozycja — lodów i ciast kupionych w teatrze
i na balach — dorożek zapłaconych na spacer i t. p.
naliczył sobie p. P. na kilka set zł. Rzecz istotnie
interesująca, jak się sąd na tę sprawę zapatrzy i ile
też przyzna pozytywnemu Romeowi jako indemnizację
za stracone serdeczne nadzieje?

Gwałtowny. Że nie dobrze jest gniewać się w
ogóle — szczególnie zaś siedząc przy nakrytym stole,
dowodem tego pewien pan, Kamil B., mieszkaniec ryn-
ku, który rozdrażniony czemś przy obiedzie, uderzył
pięścią w talerz tak silnie, iż skorupa z rozbitego na-
czynia przecięła mu w rękę arterję. Powstał zład krwio-
tok tak silny, że p. B. zemdlął z osłabienia i do szpi-
tala na kurację odwieziony został.

Ładna sumka. O ile wnosić można z warunków
licytacji, na dostawę produktów żywności dla mieszkań-
ców tutejszych aresztów policyjnych — to kwota prze-
znaczona na całoroczne wyżywienie tych przymuso-
wych lokatorów policyjnych mieszkań wyniesie przeszło
6.000 zł.

Sumka ta dość znaczna, lecz jeżeli zważymy, iż
spożywający ją w zamknięciu lokatorowie i lokatorki —
ukradliby trzy razy więcej rocznie, gdyby ich pozostawio-
no na wolności — to dojdziemy do przekonania,
że na sumie wydawanej na nich w aresztach policyj-
nych, społeczeństwo lwowskie zyskuje procent ogromny!

Objaw łakomstwa czy zawiści okazała przecho-
dząca pod oknami restauracji p. S. przy ul. Karola
Ludwika niejaka Sura Foschman. Przypatrując się bo-
wiem długo rozstawionym za szybą rozmaitym smako-
lykom — nagle uderzyła tak silnie pięścią w szybę, że
grube szkło tafla kosztującej 20 zł. przysło w kawałki.

Dla przestrogi. Dnia 16. b. m. zrana spadł
wielki i ciężki wazon kwiatów z II. piętra nad sklepem
Oberwaldera w ulicy Karola Ludwika, właśnie gdy dwie
osoby tamędy przechodziły. O włos tylko byłby ten
wazon jedną z nich jeżeli nie zabił, to mocno uszkodził.
Policjant stojący na posterunku przybył zaraz na miej-
sce czynu i kazał stróżowi, aby lokator II. piętra na-
tychmiast zabrał resztę wazonów stojących na otwar-
tem oknie. Sami lubownicy kwiatów powinni o tem
pamiętać.

Ślub. W niedzielę dnia 22. kwietnia o godzinie
6. wieczorem w kościele OO. Dominikanów odbędzie
się ślub znanej z estrad koncertowych na cele dobro-
czynne sympatycznej i uroczej koncertantki p. Marji
Stengel z p. Władysławem Taborem, urzędnikiem kra-
kowskiego magistratu.

Aleksander Mańkowski, obywatel z Podola rosyj-
skiego, sympatyczny autor dramatyczny, którego ko-
medja „Dziwak“ tak słusznie wywołała uznanie, poślubił
we Florencji 11. kwietnia b. m. donnę Wiktorję
Carpegna, córkę Gwinona hr. Carpegna i Marji z hr.
de Gori.

**Echo z wystawy krajowej w Krakowie w
roku 1887.** Najzasłużeńsi z wystawców, którym przy-
znano medal srebrny c. k. ministerstwa handlu w po-
łowie miesiąca września 1887 roku, do dziś dnia nie
odebrali takowych od komitetu wystawy. Ciekawa rzecz,
jak długo potrzeba będzie jeszcze czekać nagrodzonym
na tę odznakę. Słychać, że c. k. ministerstwo handlu
nie chce wydać w tej liczbie medali, ile ich wystaw-
com przyznano — ale przecie przed wystawą toż samo
c. k. ministerstwo oświadczyło komitetowi wystawy, że
wyda tyle medali, ilu będzie nimi nagrodzonych — pu-
blicznie to mówił dr. F. Jakubowski w sali radnej na
posiedzeniu sędziów wystawy dnia 2. września 1887
roku. Gdyby były jakie skrupuły z powodu kosztów,
szczególnie za medale srebrne, sądzimy, że chętnie ka-
żdy z wystawców poniesie je, byle otrzymać odznakę,
na którą przez pracę swoją i postęp zasłużył.

Synobójstwo. W okolicy Krzeszowice popełniona
została niedawno następująca zbrodnia, rozpatrywana
już przez sąd miejscowy. Ośmioletni chłopiec, syn
wieśniaka, bawiąc się w izbie, wydobyl ze skrzynki
ojea pięcioguldenówkę papierową, która w toku zabawy
przyklepiana do ścian i sprzętów przybrukała się tak
widocznie, że malec postanowił ją wyprać. W chwili,
gdy pranie było na ukończeniu a z banknotu pozostały
już tylko strzępki, wszedł ojciec do izby. Ujrawszy zni-
szczony pieniąż, chłop uniósł się takim gniewem, iż
porwawszy malca rzucił go w „skrzynię“ zaopatrzoną
w nóż i służącą do przygotowania siekanej karmy dla
bydła. Dziecko zaczęło krzyżeć, a krzyk ten zwałił
matkę, zajęta właśnie kąpieniem kilkotygodniowego nie-
mowlecia, która pospieszwszy uwolnić chłopca z rąk
bezlitośnego męża — ujrzała już tylko martwe zwłoki
z odciętą główką. Na domiar nieszczęścia zostawione
samo sobie w kąpielu niemowlę, o którym zrozpaczona
straszną śmiercią drugiego dziecięcia matka zapomniała
na razie, utopiło się.

„Sokoł“ w Brzeżanach zawiązuje się jako filja
lwowskiego Towarzystwa gimnastycznego.

„Sokoł“ w Kołomyi urządza w niedzielę dnia
22. b. m. na dochód budowy sali przedstawienie amato-
rskie p. t. „Pospolite ruszenie“ przez Adolfa Abraha-
mowicza i R. Ruszkowskiego. Dnia 30. b. m. zaś
odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków
Sokoła kołomyjskiego.

„Pielgrzymkę“ galicyjską ma przyjąć papież
dzisiaj (we środę) w Watykanie.

Prawdziwie potworny napad rozbójniczy
miał miejsce na przedmieściu roszkowskim w Czernio-
wcach. *Gazeta Polska* pisze: W nocy z 12. na 13.
b. m. dwaj niewysłędzeni dotychczas sprawcy wyłuki

szyby w domu przedmieszczanina Stefaniuku, a gdy
zbudzony ze snu, wybiegł z pomieszkania, chwycili go
pomiędzy siebie, poczęli dusić i wreszcie przywiązawszy
napół żywego do belki w izbie, żądali, aby im wskazał
miejsce, gdzie ukrył pieniądze, a mianowicie 100 zł.,
które dniem przedtem otrzymał za sprzedanego wola-
Stefaniuku nie był w możności mówić, gdyż stracił przy-
tomność. Złoczyńcy obili go tedy kijami, połamali
mu żebra i pozostawili, sami zaś udali się na strych
domostwa, gdzie przerażone bójką, ukryły się żona
i córka Stefaniuka. Tu, grożąc śmiercią, zażądali od
wylekłych kobiet wydania pieniędzy. Stefaniukowa zeszła
tedy na dół do izby, aby wskazać miejsce, gdzie leżały
owe 100 zł. Towarzyszyl jej jeden z rabusiów, drugi
zaś pozostał na strychu z córką Stefaniuka. Siła fizy-
czna dziewczyny, rozpaczliwy jej krzyk i brak czasu
przeszkodziły dopełnienia zbrodni rozbestwionemu raba-
siowi. Zbiegł też za swym towarzyszem na dół, poczem
spłądrowali obaj pomieszkanie, zabrali znalezione pie-
niądze i opuszczając miejsce zbrodni, podpalił domo-
stwo. Powstały pożar ugasili rozbudzeni sąsiedzi. Ślad
kroków zbrodniarzy doprowadziły do przedmieścia Kło-
kuczki, z kąd dalej nie można było nic dotychczas
odszykać.

† **Wanda Jastrzębiec Taniewska**, córka byłe-
go pułkownika wojsk rosyjskich a uczestnika powstania
z roku 1863, znanego pod nazwiskiem Tetera,
zmarła wczoraj w Krakowie w 19. roku życia.

Eleganci londyńscy wystąpili w bieżącym
zonie z nową modą. Noszą oni kolorowe parasole. Ka-
żdy szanujący się John Bull zaopatruje się obecnie
biały, zielony, czerwony lub niebieski parasol, ze złotą
rączką, co niewątpliwie przyczyni się do nadania naj-
bardziej nawet dżdżystemu dniowi, uroczystej cechy.
Często parasole takie obsyte są szczerozłotym, srebr-
nym lub wreszcie stalowym sznurkiem.

Skonfiskowanym został onegdaj także *Dziennik
Polski*.

Kółko słowiańskie. Dziś w środę dnia 18.
kwietnia, odbędzie się dziewiąte zwyczajne posiedzenie
„Kółka Słowiańskiego“, w V. sali na uniwersytecie o
g. 7. wieczorem. Na porządku dziennym jest odczyt
akad. Górczyckiego: Upadek państw słowiańskich
na Bałkanie. — „Kółko słow.“ w myśl programu swo-
ego otwiera kurs języka serbskiego Wydział
„Kółka słow.“ rozpoczynając naukę języka serbskiego
przed innymi słowiańskimi językami, więcej potrze-
bnymi Polakom i Rusinom, powodował się tem, że
pomiędzy członkami swymi Serba (p. Radwana K.
szutyca), a dalej i tem, że w prowincjach na Bałkan-
nie, gdzie jest serbski język panującym. (Król. Serbskie,
Bosnia, Hercegowina, Czarnogóra) otwierają się widoki
na przyszłość wszystkim skończonym prawnikom i filo-
zofom. Na południu słowiańskim nie ma ani jednego
zupelnego uniwersytetu; przychodzą tam do służby
rządowej żydzi i Niemcy. Prawnicy tutaj umierają
z głodu, a tamby świetnie stali. Wreszcie język serbski,
jako najbardziej wyształcony na południu słowiań-
skim, posłuży każdemu za klucz do innych języków
słowiańskich na Bałkanie. Wydział więc prosi wszyst-
kich panów, chcących się nauczyć po serbsku, aby się
zeszli jutro we czwartek o godzinie 2. po południu
w V. sali uniwersytetu, porozumieli się co do rozkładu
godzin w tygodniu. Wszystkich interesujących się sprar-
wami słowiańskimi, prosi Wydział na dzisiejsze po-
siedzenie.

Brutalny czyn. Prawie niewiarygodną rzecz
opowiadają naoczni świadkowie zupełnie wiarygodni,
fakt, który się zdarzył onegdaj na ulicy Gródeckiej.
Rano o godzinie 7. maszerowała kompanja piechoty
z pułku 30., za którą jechał kapitan konno, chodnikiem
zaś szedł chłopak 10-letni, syn palacza z kolei Karola
Ludwika — i gwizdał. Nagle koń pod kapitanem splo-
szył się, a przyczynę tego dopatrzył kapitan w gwizdar-
niu chłopca. Rozgniewany p. kapitan zawołał na żoł-
nierza i podawszy mu trzcinę, kazał chłopca obbić.
Żołnierz schwytał wprawdzie dziecko — nie uczynił
mu jednak krzywdy. Rozgniewany p. kapitan zszedł
z konia i wyrwawszy żołnierzowi trzcinę, bił niemilo-
siernie chłopaka po głowie i po rękach — i mowa
byłby go zabił na miejscu, gdyby nie nadszedł kapitan
artylerji, który go zreflektował.

Temu walecznemu czynowi przypatrywał się tłum
ludzi z oburzeniem, nie mogąc je jednak objawić
obec powagi kompanji wojska, które niezawodnie byłoby
stało w obronie swego kapitana, ale co by się stało,
stało, gdyby jaki gorętszy człowiek znalazł się
wśród tłumy? Skutki nieobliczone! Podajemy fakt bez
komentarzy dla wiadomości pana komenderującego
którego zacy charakter niezawodnie oburzy się na taki
czyn wojskowego i pokrzywdzonym będzie sprawiedli-
wość wymierzona.

Usiłowa-
się kilku rze-
gatkii Janows
w celu rabun
w których z
ofiar zebrany
wpuszczone,
muru, a łosk
zorcę cmenta
kania wołać
siągnawszy
na 9 zł., a
na ich tropie

Z uniw-
rodem z Krak
skim stopień

Pan Te-
żnika i nacz
Afryki do Kr

† **Pawe-**
zmarł w Kra

Telegr-

Wiedeń
eyskich mi
komisją spir
względem w
resie konsu
przeto depu
szkody w 2
przynajmiej
tudzież aby
przez rząd.

Deputac
uprzejmie,
Dr. Ziemia
kie możebne
podane w n
wdziwe. Re
jeszcze depu

Wiedeń
czyła się dzi
żetem. Gre
z krytyką rz
kazywał szk
Galicii. Poter
Weeber i M

Krązą tu
wia cesarza
ustanowić.

Gielda zb
6-67, żyto 5.9

Berlin 1
cesarza niezmi
pieczeństwa, dz
nie ma zapalen
w zapaleniu os

Paryż 17
była tutaj inco

Londyn
nego tu telegra
mieckiego bez
lenie oskrzeli.
jentem.

Wiedeń 1
walne zgroma
dyktorowie z

Wieczore
Cesarz nie ja
wiadomości z

Gielda: kr
Wiedeń 1

początku posie
dla nietykalnos
sprawozdanie
stępnie toczyła

Młodocze
mowę, ostro k
oświadcza, że
sterstwu budze

dnosci zaniępo
cankami, który

Gregr wyw
nie wypełnił s
to rząd auton
mocy wrzekom

Taaffego sejmy
uchwały ich p
Ministerstw
kolejach państ

Usiłowana kradzież. Nocy wczorajszej dostało się kilku rzeźmieszków na cmentarz izraelski obok rogatki Janowskiej, przelazszy przez mur obwodowy, gdzie w celu rabunku perobijali kłódki o czterech skarbonek, w których znajdowało się do 60 złr. z dobrowolnych ofiar zebranych. Ponieważ puszki te były głęboko w mur wpuszczone, przeło złoczyńcy zabrali się do rozbijania muru, a łoskot skutkiem tego sprawiony obudził dozorcę cmentarza Jakóba Ruh, który wybiegłszy z mieszkania wołał jał o pomoc. Złoczyńcy spłoszeni, nie osiągnawszy zamiaru zbiegli, wyrządzając tylko szkodę na 9 zł., a zawiadomiona o wypadku policja, jest już na ich tropie.

Z uniwersytetu. Pan Karol Józef Lepkowski, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Pan Teodor Rogoziński, brat znanego podróżnika i naczelnika kolonji w Fernando Po, przybył z Afryki do Krakowa.

† **Paweł Olbiński,** oficer artylerji roku 1831, zmarł w Krakowie.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego”.

Wiedeń 17. kwietnia. Deputacja *miast galicyjskich* miała wczoraj półtoragodzinną naradę z komisją spirytusową Koła polskiego. Ponieważ pod względem *wysokości* podatku akcyzowego w interesie konsumentów zmiana jest już *niemożliwą*, przeto deputacja domaga się *wynadrodzenia* szkody w *prawie propinacyjnym* w wysokości przynajmniej 40 proc. dotychczasowych dochodów, tudzież aby to wynadrodzenie było wypłacane przez rząd.

Deputację przyjmował p. Jaworski bardzo uprzejmie, a Grocholski chłodno. Natomiast Dr. Ziemiałkowski przyrzekł deputacji wszelkie możebne poparcie. (Pogłoski o jego dymisji, podane w niektórych dziennikach są tedy nieprawdziwe. Red.) U Dunajewskiego nie była jeszcze deputacja.

Wiedeń 17. kwietnia. W Izbie poselskiej toczyła się dziś dalej rozprawa jeneralna nad budżetem. Gregr (Młodozech) miał świetną mowę z krytyką rządów hr. Taaffego. Dr. Menger wykazywał szkodliwość projektu gorzałczanego dla Galicji. Potem przemawiali jeszcze Pscheiden, Weeber i Magg. Dalszy ciąg rozprawy jutro.

Krążą tutaj bajeczne pogłoski o stanie zdrowia cesarza niemieckiego. Rejencję miano już ustanowić.

Gielda zbożowa. Pezenica 7.41. Pszenica na jesień 6.67, żyto 5.95, owies 5.53.

Berlin 17. kwietnia (w południe). Stan zdrowia cesarza niezmienny. Nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa, dzisiaj konsylium lekarzy skonstatowało, że nie ma zapalenia płuc, a natomiast małe polepszenie w zapaleniu oskrzeli.

Paryż 17. kwietnia. Cesarzowa austriacka przybyła tutaj *incognito*.

Londyn 17. kwietnia. Według w nocy otrzymanego tu telegramu ma być stan zdrowia cesarza niemieckiego beznadziejnym, gdyż okazało się ostre zapalenie oskrzeli. Następca tronu został ustanowiony rejentem.

Wiedeń 18. kwietnia. Odbyło się wczoraj walne zgromadzenie lenderbanku. Dotychczasowi dyrektorowie zostali wybrani.

Wieczorem odbył się bal u ks. Auersperga. Cesarz nie jawił się z powodu niepomyślnych wiadomości z Berlina o cesarzu niemieckim.

Gielda: kredyty 269.10.

Wiedeń 18. kwietnia. (Rada państwa). Na początku posiedzenia interpelował Tuerk komisję dla nietykalności poselskiej, kiedy będzie gotowem sprawozdanie o wydaniu sądowi Romaszkana. Następnie toczyła się dalej rozprawa o budżecie.

Młodozech Gregr miał trzygodzinną świetną mowę, ostro krytykując rząd Taaffego. Mowca oświadcza, że jego stronnicy odmówią temu ministerstwu budżetu gdyż wywołuje ono pośród ludności zaniepokojenie zbywając narodowości obywateli, których nie dotrzymuje.

Gregr wywodzi dalej, że ministerstwo Taaffego nie wypełniło swego programu z r. 1879. Nie jest to rząd autonomistyczny, ale centralizuje przy pomocy wrzekomych autonomistów. Pod rządami Taaffego sejmy zeszyły do roli ankiety rządowej, a uchwały ich po największej części idą do kosza.

Ministerstwo Taaffego germanizuje także: przy kolejach państwowych i w armji język niemiecki

ma pierwszeństwo. Dotychczas Taaffe nie przedłożył ustawy o narodowościach dla uspokojenia narodowości. Jeżeli to ministerstwo ustąpi, nikt po niem nie zapłacze.

Swobody obywatelskie są teraz lekceważone, prasa w niesłychany sposób zakneblowana, liczba konfiskat bajeczna, trzykrotnie większa, niż pod rządami poprzednimi i wszystko to za wskazówkami ministra sprawiedliwości. Dla charakterystyki obecnej polityki finansowej wspomina mowca o sprawie kolei północnej.

Po Gregrze przemawiał Weeber przeciw polityce szkolnej Gautscha, kończąc słowami: ceterum censeo Gautschidam esse dellendam.

Menger wykazywał nieprawidłowość w budżecie, omawiał kwestję spirytusową, która przewyższa siłę podatkową Galicji, ubolewał nad presją rządową w tej kwestji. bo gdy już przy podatkach zapanuje taka praktyka, w takim razie lepszym jest nagi absolutyzm, niż blichtr konstytucjonalizmu.

Ks. Pscheiden broni szkoły wyznaniowej jako zbawczyń państwa. Magg ostrzega rząd przed złudzeniami w kwestji finansowej, które podobne są do owych wsi malowanych, jakimi Potemkin witał carową Katarzynę na Ukrainie. Na tem posiedzenie przerwano.

Wiedeń 18. kwietnia. Koło polskie wczoraj wieczór rozprawiło dalej o kwestji wódczanej i o propinacji. Rutowski żąda 1,200.000 dla funduszu propinacyjnego co roku do 1892, a potem po 1 milionie do r. 1910, a nadto 2 milionów dla przebudowania gorzeln. Bartoszewski żąda, by miasta były przez rząd odszkodowane; Hompesz, by 10 proc. nowego podatku obracane były na cele krajowe; Lewakowski Karol, by Lwów i Kraków, w których propinacja zniesiona, traktowane były na równi z innymi miastami.

Skarszewski żąda, żeby tylko propinacja wiejska była odszkodowana. O tem wszczęła się żywa i długa, ale oczywiście niepożyteczna dyskusja, gdyż Koło na życzenie Grocholskiego a raczej rządu uchwali poprzestać na odszkodowaniu propinacji w sumie 600.000 złr. Dalszy ciąg dyskusji dziś.

Z powodu ministerjalnych uchwał Koła Czartoryski wykreślił się z listy mowców w rozprawie budżetowej.

Wiedeń 18. kwietnia. Klub niemiecki uchwalił w sprawie podatku spirytusowego popierać następujące wnioski: 1) równy rozdział kontyngentu w Austro-Węgrzech; 2) zmiany względem postanowień o gorzelniach kociolkowych; 3) użycie części dochodu z podatku wódczanego na obniżenie innych uciążliwych podatków, ewentualnie przekazanie tejże części poszczególnym funduszom krajowym.

Zadar 18. kwietnia. Posłem do Rady państwa wybrany Lapenna.

Budapeszt 18. kwietnia. Komisja wojskowa przyjęła nową ustawę o rezerwistach.

Baden-Baden 18. kwietnia. Przybyła tutaj cesarzowa austriacka na dłuższy pobyt.

Berlin 18. kwietnia. Bronchitis u cesarza się zmniejsza. Stan zdrowia ciągle się poprawia. Doniesienia londyńskie o blizkiej katastrofie i ustanowieniu rejencji były manewrem giełdowym.

Po wczorajszym konsylium lekarskiem jawił się cesarz w uniformie jeneralskim u okna. Publiczność wzniosła okrzyki radośne.

Lekarze pruscy nie zaprzestają nieuczciwej walki przeciw Mackenziemu.

Po południu wysłuchiwał cesarz referat jenerała Albedylla. Cesarzewicz Wilhelm odjechał z Charlottenburga.

Paryż 17. kwietnia. Bonapartyści przygotowują zamach stanu. Manifest wyjdzie także do wojska. Do Paryża przybędzie może nagle ks. Wiktor Napoleon.

Rzym 18. Papież jest lekko chory.

Teatr literatura i sztuka.

Teatr. Wczoraj wznowiono na scenie naszej od kilku lat nie graną operetkę Offenbacha „Życie paryskie”, a że to rzecz silnie pieprzona a główna chociaż nie zbyt wielka rola spoczywa w ręku niezrównanej w takich rolach pani Zimajer, teatr był zapelniony od dołu do góry.

Muzyka Offenbacha zawsze piękna i miła, posiada i dzisiaj swój dawny urok, ale treść „Życia paryskiego” znacznie się postarzała i nie budzi już dziś pierwotnego zajęcia, tembardziej, że jak np. wczoraj nie była oddana z tym humorem i życiem, które cecho-

wały występy ś. p. Stanisława Dobrzańskiego et consortes. Obok wybornej pani Zimajer dostrzono się do jej niespożytego, życiem tryskającego humoru, tylko pp. Skalski i Myszkowski, a dalej państwo Kasprovczowie. U reszty występujących artystów zbyt widocznem było, że „grają”, a to nie mogło wyjść na korzyść dodatniej całości wczorajszego przedstawienia.

* **P. Zygmunt Przybylski,** autor „Wicka i Wacka” i współautor skonfiskowanej jednoaktówki „Propinacja” wyjechał dzisiaj z powrotem do Warszawy po kilkotygodniowym pobycie we Lwowie.

* **Panna Matylda Pistor,** utalentowana harfistka naszej opery, po skończonym sezonie wyjechała wczoraj do Kijowa, gdzie zamierza urządzać koncert, w którym współdziałał przyrzekła mieszkająca tam a znana nam dobrze śpiewaczka panna Holmar. Z Kijowa udaje się panna Pistor do Charkowa i innych miast rosyjskich z koncertami.

* **Pan Matteo** wyjechał przedwczoraj ze Lwowa i zatrzyma się w Krakowie, gdzie da koncert w teatrze. Ztamąd udaje się na dłuższy pobyt do Wiednia, gdzie pobierać będzie dalej naukę śpiewu u swego dawnego nauczyciela.

* **Archiwum miasta Lwowa.** Pod tym tytułem wydał Karol Widmann zeszyt pierwszy, zawierający zarys ogólny i dyplomy z XIV. wieku, złożone w lwowskiem archiwum. Dla badaczy przeszłości naszego grodu publikacja to cenna i pożądana.

„Ruch” w ostatnim (8) zeszycie poruszył oprócz innych kwestji sprawę pomników śp. Stanisława Dobrzańskiego i Tadeusza Żulińskiego, na które równie jak na pomnik śp. Bartoszewskiego znaczne wpłynęły składki. Co do pierwszego, to rzeźbiarz, śp. Mikulski zostawił pomnik prawie ukończonym. „Ruch” utrzymuje, że pomnik ten jest zafantowany przez pewnego wierzyiciela zmarłego rzeźbiarza i żąda równocześnie od zajmujących się tym pomnikiem, aby go w jaki możliwy sposób od wierzyiciela wydobyli i umieścili na właściwym miejscu przeznaczenia.

Treść tego zeszytu jest następująca: Utracone szczęście, powieść Marji Grochowalskiej. Dwaj żeglarze, wiersz przez Stanisława E. (dok.) Artur Schopenhauer przez Adama Mahrburga. Wspomnienia więźnia (1876—1885) spisał Bohdanowicz (cz. II.) Echa. Kronika powszechna. Ruch kobiecy: O prawach kobiet, przez K. Secretana. Kronika paryska przez Quisa. Awans, nowela przez Rutkowskiego. Kroniczka dla kobiet. Ruch literacki i artystyczny: Marceli Guyski przez Tadeusza Błotnickiego. Zygmunt Noskowski, studjum przez M. Siebera (dok.) Wystawa szkiców w klubie malarzy i rzeźbiarzy przez W. Soleckę. Ryszard Winc. Berwiński przez A. Bądzkiewicza. Przegląd teatralny. Kronika literacka i artystyczna. Zagadki. Rozwiązania. Skrzyńka grafologiczna. Korespondencje redakcji.

* **Rodak nasz,** Napierski, wydał nową pracę w Rydze, p. t. „Die Erdbücher der Stadt Riga”. Są to zapiski sądowe od 1384 do 1579 roku. Dla badaczy prawa polskiego książka ta jest nader ważną.

* **W bibliotece popularnych wiadomości rolniczych** wyszła książeczka druga, p. t. „O nawozach”, napisał A. M. Barta. Jest to już wydanie drugie tej książeczki, co najlepiej świadczy o jej potrzebie i pożytku.

„Ognisko domowe” jak donosi *Ruch* w ostatnim numerze, przestało wychodzić.

Przekłady z polskiego. Petersburski tygodnik *Jeżeniedielnoje Obozrenje* rozpoczął przekład niektórych „Akwareli p. Gabryeli Śnieżko-Zapolskiej; inny zaś tygodnik *Zywopisnoje Obozrenje* drukuje przekład jednej z powieści T. T. Jeża.

„Kijewska Starina”. Miesięcznik historyczny pod tytułem *Kijewska Starina*, po przerwie spowodowanej chorobą i zgonem redaktora i wydawcy Lebedincewa, ukazał się w potrójnej objętości. Jak zwykle *Kijewska Starina* zawiera dużo materiału do dziejów Rzeczypospolitej polskiej

* **Czasopismo „Świat”** w Krakowie wydawane przez p. Sarneckiego, w każdym numerze odznacza się wyborną treścią. Nr. 8. zawiera: Obrazy z ram dawnych. I. Majorek. P. J. Bykowski. — Portret P. J. Bykowskiego. — „Meandry”, Felicjana. — „Lorenzo”, nowela, Ad. Krechowickiego. — Zuch chłopak, Witolda Pruszkowskiego. — Krajobraz, Al. Świeszewskiego. — „Puławy w książce”, M. Dubieckiego. — Wieża przy kościele OO. Bernardynów w Wilnie, Alf. Römera. — Lew Tolstoj, H. Glińskiego. — Z teki szkiców, Kaz. Pochwalskiego. — Wędrowki po literaturze niemieckiej, L. Germana. — Szkice humorystyczne, J. Kruśewskiego. — Wystawa jubileuszowa, A. D' Albert. — Z teki szkiców i studjów, A. Piotrowskiego. — Bolesław Czerwieński, wspomnienie poświęcone. — Kronika. — Dodatek zawiera: Siostry ślubne, arkuś 8. i Don

Juana ostatni dzień, arkusz 3. — Nadzwyczajny dodatek zaś: „Jeszyboth“, heliografiura, J. Hirszenberga.

Warszawski Tygodnik Ilustrowany. Treść numeru 276: Lorenzo, opowiadanie przez Adama Krechowickiego (ciąg dalszy), — Z epopei napoleońskiej, przez Aleksandra Kraushara (dokończenie). — Bolesław Czerwiński, przez Wł. Stebelskiego. — Seweryn Smarzewski. — Przegląd teatralny, przez Edwarda Lubowskiego. — Z krainy tonów, przez Stanisława Ciechomskiego. — Listy z podróży po Afryce, przez Aleksandra M. Jawornickiego (dokończenie). — Kronika tygodniowa, przez St. M. Rz. — Przegląd polityki zagranicznej, przez Borzywoja. — Nasze ryciny. — *Silva rerum.* — Odpowiedzi od redakcji — Ogłoszenia. — Wiktorja Regina, ze wspomnień narzeczonej, napisał Jan Zacharjasiewicz (ark. 15.) — Prawnie poślubiona, powieść przełożona z angielskiego, przez T. P. (ark. 10). — Szarak, rysunek z obrazu Jana Rosena. — Bolesław Czerwiński. — „Manon“, rysował Stanisław Lenc — Zwycięzcy z pod Salaminy, rysunek z obrazu Ferdynanda Cormona. — Z życia Warszawy: Plac św. Aleksandra, rysunek oryginalny W. Podkowińskiego. — Seweryn Smarzewski. — Lawina. — Studium Salwatora Postiglione.

Lola Beeth, lwowianka, która w sezonie ubiegłym śpiewała w Berlinie, udaje się niebawem do Wiednia, gdzie wystąpi jako Desdemona w „Ottelu“, Verdiego.

Wiadomości polityczne.

Lwów 17. kwietnia. O chorobie Fryderyka III. podajemy następujące szczegóły: *Berliner Anzeiger* ogłasza biuletyn lekarski z daty 16. kwietnia. Cesarz skutkiem powstałego wczoraj zapalenia oskrzeli (bronchitis), w następstwie czego przyłączyła się silna gorączka wraz z przyspieszonym oddechem, nie spędził dobrze wczorajszej nocy (z 15. na 16. bm.) Wedle *Nordd. Allg. Ztg.* stan ogólny cesarza nie poprawił się. Gorączka trwa ciągle i wskazuje, że cierpienia nie są już lokalne.

Książęta Wilhelm i Henryk przepędzili noc z 16. bm. w Charlottenburgu. Przebieg nocy wczorajszej u cesarza był spokojniejszy, niż nocy ubiegłej.

Nat. Ztg. pisze, iż cierpienie cesarza obecnie nie polega tylko na prostym zapaleniu oskrzeli, lecz na rozszerzeniu się cierpienia krtańowego aż na oskrzele, a przez nie na płuca. Nowa ta komplikacja stoi w przyczynowym związku z wypadkiem, jaki zaszedł w ubiegły czwartek. Skutkiem tego, iż kanuła nie tkwiła w krtań prawidłowo i zakała się, wydzieliny krtań zamiast wypływać przez rurkę na zewnątrz, ściekały wzdłuż rurki do oskrzeli i działały tam jako podnieta zapalna. Szczęściem nie stwierdzono dotąd u cesarza objawów zapalenia płuc.

Nordd. Allg. Ztg. donosi, że następcą tronu był dnia 16. bm. „Unter den Linden“ przedmiotem entuzjastycznych owacyj ze strony zgromadzonej publiczności.

Berno szwajcarskie 16. kwietnia. Na paryską wystawę powszechną, która się odbędzie w r

1889, zgłosiło się dotychczas 732 wystawców szwajcarskich.

Berlin 16. kwietnia. Królowa angielska przybędzie 25. kwietnia do Charlottenburga, przebędzie tam dwa dni, poczem uda się do Darmstadt, by odwiedzić swą córkę zamężną za ks. Henrykiem Battenbergiem. W towarzystwie córki i ks. Henryka uda się następnie do Ostendy, a stamtąd do Anglii.

Paryż 17. kwietnia. Boulanger wystosował do wyborców departamentu Nord pismo, w którym wyraża uznanie ich dzielnemu zachowaniu się, mimo wywieranej presji. Dalej oświadcza, że wyborcy zrozumieli jego przekonania i żądają wraz z nim rozwiązania skazanej na niemoc Izby i rewizji konstytucji, która jest nie tylko antirepublikańską, lecz także i uzurpatorską. Francja domaga się zwołania konstytuancy, która przyznałaby ludowi przynależne mu w republice miejsce. Najważniejszym zadaniem jest uczynić republikę i ojczyznę szanowaną i nienaruszoną.

Kierujący komitet ligi patriotycznej wybrał ponownie Derouléda honorowym prezydentem, skutkiem czego trzech przyjaciół politycznych Ferry'ego, zasiadających w tym komitecie podało się do dymisji.

Sofja 17. kwietnia. Od pewnego czasu daje się dostrzegać — jak donosi biuro Reutersa — pewien ruch między wychodźcami bułgarskimi w Rumunji, Serbji i Turcji. Z oddziału złożonego z siedmiu ludzi, który wtargnął pod Dubnicą do Bułgarii, aresztowano trzech spiskowców, inni ratowali się ucieczką. Od strony rumuńskiej ukazali się wychodźcy na brzegu Dunaju, oraz pod Pirotem. Dotychczas spokój nigdzie nie został zakłócony.

Petersburg 17. kwietnia. *Nowoje Wremia* donosi, że kwestja uznania gruntów włościańskich za niepodlegające sprzedaży, ma być wkrótce rozstrzygnięta w radzie państwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy. Lwów 17. kwietnia. (Według notowań Banku rolniczego we Lwowie. *Przedruk wzbroniony*). Popyt na celne pszenice i żyta ożywił się nieco, w innych produktach targ zaniedbany.

W nasionach popyt na tymotkę dość znaczny, w skutek wyczerpanych zapasów celniejszej jakości ofiarują kupy wyższe ceny.

Dzisiaj notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa	gld. 6.30 do 6.85
Żyto gotowe	4.40 „ 4.80
Owies obrocny	4.20 „ 4.75
Jęczmień	3.80 „ 6.—
Rzepak	— „ —
Groch	4.— „ 8.—
Wyka	4.50 „ 5.—
Bobik	— „ —
Hreczka	— „ —
Kukurudza	4.25 „ 5.—
Chmiel za 56 kilo	— „ —
Koniczyna czerwona	20.— „ 39.—
„ biała	— „ —
„ szwedzka	— „ —
Spirytus za 10.000 litr. proc. loco	— „ —
stacja kolei	24.50 „ 25.—

Nadesłane.

Podziękowanie.

Niniejszem składam Wmu dr. F. Sielskiemu we Lwowie, najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie naszej matki ze śmiertelnej choroby. Oby Cię, czcigodny Panie, Bóg Najwyższy w jak najdłuższe lata dla dobra cierpiących zachował.

We Lwowie, dnia 6. kwietnia 1888.

Bronisław i Jadwiga Błoccy.

Dr. ANTONI WACHTEL

b. asystent uniwersytetu Jagiellońskiego i pierwszy sekundariusz kliniki i szpitala dla dzieci w Krakowie mieszka na ulicy Wałowej 1. 11. I. piętro. ordynuje od godziny 3 — 5.

Specjalista lekarz chorób syfilitycznych

D. J. KURPIEL

ordynuje ulica Sobieskiego 1. 12. I p. (też listownie i leki)

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. kwietnia 1888.

Hotel Francuski. B. hr. Drohojewski z Kruki, J. Kellermann z Kańczugi, W. Raciński z Kolomyi, M. Langrock ze Złoczowa, G. Muresan, J. Hanusch, B. Langer z Wiednia, E. Kubitzki z Kamionki, T. Halkisch z Rawy, J. Höninger z Przemyśla.

Hotel Zoria. Wł. Tchornicki z Pohorylec, W. Klobassa-Zrencki ze Zręcina, Wł. Puzyna z Martynowa.

Hotel Europejski. M. Ciechońska z Czortkowa, J. Kiessler ze Stanisławowa, H. Lewandowska z Belzca, St. Lomnicka z Wareża, W. Morfill z Anglii, W. Downing z Anglii, H. Enomoser z Wiednia, J. Schissel z Wiednia, Dr. W. Ortyński z Żydaczowa, A. Kukiel z Dąbrowy, R. Mund z Wiednia.

Hotel Warszawski. A. br. Krukowiecki z Akmaniec, K. Steller z Czerniowca, B. Bogdański z Dęblina, L. Mianowski z Jass, R. Porges z Pesztu, C. Sozański, z Mielic, L. Wysoczański, W. Górka z Rawy, J. Nowakowski ze Stryja, R. Ingarden z Przemyśla.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEA IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, 1. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEA PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cent., w inne dni 30 cent., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH plac św. Ducha, w dni powszednie 20 cent., w niedzielę i święta 15 cent.

MUZEA ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3iej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

17. kwietnia 1888.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	placa	żądają
Kolej galicyjska Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	219 50	197 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-żajska po 200 zł. wa.	91 —	219 50
Banku h. potocznej galicyjskiej po 200 zł. wa.	275 —	283 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	96 15	97 40
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	99 —	100 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	99 50	100 60
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	—	95 —
Tow. sred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	99 50	100 60
T. w. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	—	90 —
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	92 50	93 50
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	—	88 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	54 —	—
Gal. „ „ 2 i pół proc. „ „	48 —	—
Obliży za 100 zł.		
Indemicyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	101 60	102 75
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	105 —	—
„ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	88 —	89 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	—
„ Stanisławowa	35 50	—
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 98
Dukat cesarski	5 91	6 01
Napoléon	9 99	10 09
Imperial	10 35	10 45
rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
rubel rosyjski papierowy	1 03	1 05
100 marek niemieckich	62 15	62 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. kwietnia 1888.	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
(godz. 5. min. 50 po pol.)		
Akcje węgierskie banku kredytowego	269 50	272 —
Bank anglo-austriackiego	102 —	103 25
Unienbanku	189 75	191 25
Kolei Karola Ludwika	193 25	194 25
Kolei północnej	247 —	247 75
Kolei południowej (Lomb. rdy)	73 50	75 —
Kolei państwowej	220 90	221 —
Kolei lwowsko-czerniowieckiej	215 —	216 25
Kolei węgiersko-południowo-wschodniej	156 50	157 —
Losy komunalne wiedeńskie	132 —	132 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytonia	90 30	92 25
Galicyjskie obligacje indemicycyjne	102 60	102 —
Galic. regulacji Cisy	204 75	205 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	96 75	97 40
Renta węgierska złota 4 proc.	87 —	87 —
Akcje Bankverein	105 65	104 87
Rosyjski rubel papierowy.	—	—
Losy promjowane węgierskie	267 60	270 30
Akcje kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Akcje kolei południowej	—	—
Napoléondory	10 05	—
Berlin, dnia 16. kwietnia 1888.		
(godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy	167 90	168 75
Akcje austrackie kredytowe	135 —	135 62
Akcje kolei Karola Ludwika	78 10	78 37
Austria kie banknoty	180 55	180 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	30 25	30 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 —	52 30

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego.

Od 30. października 1887.

Do Lwowa przychodzą:

Do Lwowa przychodzą:	Przebieg pospieszny	Przebieg osobowy	Przebieg towarowy	Przebieg lokalny
Z Krakowa	5:50	9:27	1:3	7:0
Z Podwoleczysk	10:24	3:05	1:0	—
Z Podwoleczysk na Podzamecze	10:10	2:28	3:1	—
Z Czerniowca	10:03	3:3	6:30	—
Z Husiatyna, Stryja, Chyrowa.	—	4:35	—	—
Z Chyrowa, Stryja	—	8:59	—	—
Z Ławoczego, Chyrowa	—	—	—	—
Z Stanisławowa, Stryja i Husiat.	—	1:35	—	—
Z Belzca	—	—	1:32	8:3
			11:18	—

Ze Lwowa odchodzą do:

Krakowa	10:44	4:10	4:50	8:10
Podwoleczysk	5:10	10:25	12:37	—
Podwoleczysk z Podzam.	6:22	10:55	1:08	—
Czerniowiec	6:20	11:0	12:22	—
Chyrowa, Stryja i Husiatyna	—	11:47	—	—
Stryja, Chyrowa.	—	8:04	—	—
Stryja, Chyrowa, Husiatyna i Ławoczego	—	6:30	—	8:50
Belzca	—	9:16	—	11:18
Przyjazd ze Lwowa do Stanisławowa	9:34	6:35	5:20	—
Odjazd do Lwowa ze Stanisławowa	6:36	9:35	9:29	—

UWAGA: Godziny oznaczone grubymi literami oznaczają porę nocną od godziny 6. wie. zór do 5:59 rano.
* W poniedziałek, wtorek i piątek.

Dla Pań!
 Kapelusze najmodniejsze, wiosenne i letnie,
 w wielkim wyborze po umiarkowanych cenach
 poleca nowo założony
MAGAZYN MÓD
 Adeli Plessel i Celiny Biskupskiej
 we Lwowie, Chorążczyzna liczbą 16.
 Zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najszybciej.

Wszelch nauk lekarskich
Dr. K. Radlmeser
 ordynuje w chorobach
 wenerycznych i skór-
 nych ulica Zielona l. 5.
 od 1 do 4.

„Jubileomanja“
 Nowela Galicyjska.
 Oryginalnie napisana wierszem przez Aleksandra
 Morgenbessera opuściła prasę i jest do nabycia
 w Administracji „Kurjera Lw.“ po cenie 30 cent.
Główny skład w „Drukarni Polskiej“
 we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 28.

!!PAPIERY TRANSPARENTOWE!!
 Przyklepane na szyby u okien, drzwi
 i t. p. zastępują, przez swą do-
 braną grę barw i kolorów, naj-
 piękniejsze malowidła na szkłe.
 POLECA PO TANICH CENACH
ALOJZY HÜBNER LWOW
 ul. Karola Ludwika l. 13.

**Rzeźnik fachowy katolik
 do Podhajec**
 poszukiwany, któryby tu
 jak najrychlej się osiedlić i
 rzeźnictwo w większych roz-
 miarach samoistnie prowa-
 dzić mógł. Liczyć może na
 wszelkie możliwe poparcia
 nietylko miasta ale też i
 całej okolicy. — Zgłoszenia
 przyjmuje Burmistrz do
 końca kwietnia.

**Podania o posady, ogłoszenia sprzedaży, po-
 szukiwania spółników i wszelkie inne ogłoszenia dla wszyst-
 kich austriackich i zagranicznych gazet i pism fachowych przy-
 jmuje i ekspeduje najtaniej, szybko i w formie najodpo-
 wiedniejszej celowi po cenach oryginalnych.**
 Ekspedycja anonów **Rudolfa Mossego**
 w Wiedniu I. Seilerstätte 2.

**Historja ruchu społecznego
 w drugiej połowie XVIII. stulecia**
 Najnowsze to dzieło **B. Limanowskiego**, wydane
 staraniem młodzieży polskiej, a nakładem Księgarni
Polskiej we Lwowie zawiera następujące rozdziały:
 I. Reformacyjno-społeczne Prądy w przedrewolucyjnym okre-
 sie XVIII. stulecia. II. Fizjokraci, indystryjaliści i socjaliści w epo-
 cie przedrewolucyjnej XVIII stulecia. III. Morelly, Rousseau i Mably
 jako socjalistyczni pisarze. IV. Rzut oka na wielką rewolucję fran-
 cuską, ze szczególnem uwzględnieniem poruszonej przez nią za-
 gadnień społecznych. V. Wpływ wielkiej rewolucji francuskiej na
 narody europejskie. VI. Wilhelm Godwin i Tomasz Robert Mal-
 thus. VII. Polska w czasie wielkiej rewolucji francuskiej i wpływ
 tej ostatniej na nią. VIII. Wpływ rewolucji francuskiej na ame-
 rykańskie narody. IX. Spisek Grakcha Babeufa.
Cena 3 złr. 60 centów.

Nie ma nic lepszego nad
PUDER KSIĄŻĘCY
 do upiększenia twarzy
 pudełko do 60, 70 ct. i 1 zł. 20 ct.
 Nabyć można w sklepach
IHNATOWICZA
 we Lwowie, w Krakowie
 1604 i Czerniowcach.

Chleb Dra Grahama
 Dziełko, o tym prawie **eudo-
 wym chlebie** wynalazku **dra
 amerykańskiego Grahama**, po-
 dające dokładny sposób wyra-
 biania, pieczenia, oraz używa-
 nia tego chleba jako środka wyle-
 czającego z wielu chorób, a któ-
 rym już tysiące osób wyleczone
 zostały radykalnie, dostać można
 za cenę 50 cent. w Administracji
 „Kurjera Lwowskiego“.

Ogłoszenie.
Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie ogłasza
 niniejszem
Konkurs na posadę buchhaltera
 z terminem zgłoszenia się do dnia 1go Maja b. r. Podania
 wraz z dokumentami wykazującymi kwalifikację kandydata
 mają być wnoszone do Dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego
 we Lwowie (plac Marjacki l. 9).

Czekolada Masson
PARYŻ
 Słynna w całej Europie fabryca z wyrobu najczystszej i w
 najprzedniejszym gatunku Czekolady.
Kakao Masson
PARYŻ
 W proszku najdelikatniejszego smaku i zapachu, posilne i
 łatwe do strawienia dla najsłabszych żołądków.
w PARYŻU, rue de Rivoli, 91, et rue du Louvre, 8.
 Składy we Lwowie w cukierni PP. Hausora i Bienieckiego, i. l. d.
 Składy w Krakowie w cukierni PP. Hendricha w Sukienkach i innych.

Drobne ogłoszenia.

**Doniesienia rozmaite
 po 1 1/2 centa od wyrazu.**
**Miniaty pastelowo-
 Stefana Grzywińskiego, pl.
 Benedyktynek l. 2. 613**
**Biuro zaopatrzone salon mód,
 strojnych kapeluszy damskich
 modelów paryskich i wiedeńskich,
 został otworzony przy ulicy Het-
 mańskiej l. 4. na I. piątrze. Też
 przerabianie i ubieranie. Amalia
 Popf z Wiednia. 641**
**Doniesienie! Koncesjonowany
 Zakład Jaszczyszyna został prze-
 niesiony z ulicy Ormiańskiej do gma-
 ni Teatralnego. Kupuje i sprzedaje
 wszelkie ruchomości, garderobę me-
 nską i damską. 714**
**Ekspedytorka pocztowa i telegra-
 ficzna poszukuje umieszczenia
 w miastach. Adres: W. Zehetgruber
 Karosław. 711**
**W Cieszanowie jest sklep katoli-
 cki, w dobrym miejscu się znaj-
 dujący, do sprzedania z całym urzą-
 dzeniem. Wiadomość także u wła-
 ściciela. 734**
**Do sprzedania. Część realności
 pod l. 507 1/4 (ulica Pańska l. 9)
 hip. Nr. 420 gm. kat. Lwów
 jest pod bardzo korzystnymi
 warunkami do sprzedania. Kroki są
 w celu zniesienia praw współ-
 własności w toku. Ewentualnie po-
 życzka 500—1000 złr. a. w. pożąda-
 na. Wiadomość pod adresem: „Dr. F.
 188“ poste restante Stanisławów.
 751**

**Dyktarz poszukuje umieszcze-
 nia natychmiast. Adres W. D.
 poste restante Lwów. 750**
**Naukę cytry, fortepianu, śpiewu
 N udziela upoważniony metrom-
 pozytor Kalinowski Lyczaków 7. Cy-
 try, fortepiany najtaniej sprzedaje,
 pożyczka, także kupuje. 752**
**Nauczycielka udzielająca przedmio-
 tów szkolnych i grę na forte-
 pianie, z ruskim wykładem lub pol-
 skim językiem, poszukuje lekcji zaraz
 w ruskim lub innym domu na wsi
 lub w miasteczku. Przyjełaby także
 lekcje do fortepianu i we Lwowie.
 N. N. wiadomość w Administr. Kurje-
 ra Lwów. 758**
**Biuro wywiadowcze Kozłowskiej
 B ulica Skarbkowska 3. poleca
 tylko pewne osoby, mianowicie: Rząd-
 ców, ekonomów, pisarzy, ogrodników,
 kucharzy, kamardynów, lokaj i stan-
 dretów, tudzież bony, klucznice,
 panny służące, pokojowe i kucharki.
 760**
**Słownik Lindego, Żywota Świętych,
 Piotra Skargi, Patrologia Fess-
 lera, Biblia ilustrowana Dorego, Piotr
 Skarga i jego wiek, oraz książki pra-
 wnicze tania do nabycia, ulica Skarb-
 kowska l. 9. II. piętro. 764**
**Poszukuje się pomieszkania z dwóch
 lub trzech pokoi z kuchnią z dwa-
 ma wchodami i uprasza o uwiadom-
 ienie. Ulica Skarbkowska l. 9 II.
 piętro. 765**
**Psy młode duńskie (dogi) są do
 nabycia za rogatką Grodecką
 Nr. 10. Bogdanówka. Wiadomość u
 portjera w fabryce. 763**

**O soba w średnim wieku poszukuje
 miejsca do zarządu domu, wy-
 chowania dzieci lub towarzystwa
 starszej osoby. Bliższa wiadomość w
 Adm. Kurjera. 766**
**Subjekt korzennik z 7 letnią pra-
 cętką poszukuje posady w miej-
 scu lub na prowincji. Łaskawe zgło-
 szenia pod lit. A. G. H. poste re-
 stante Lwów. 759**
**Do nabycia pompa ssąco-tłocząca
 o 3 cm. wylocie, do użytku bro-
 warów lub do studni. Telefon indu-
 kcyjny, dwie stacje kompletne z bu-
 dzikami i trąbką. Na żądanie całe
 urządzenie na miejscu z dodaniem
 przewodów. Bliższa wiadomość w han-
 dlu pani M. Grzybińskiej Rynek, ka-
 mienica Andriolego lub w Admini-
 stracji Kurjera. 769**
**Dwaj młodzi ludzie poszukują po-
 mieszkania z wiktem za przy-
 stępną cenę. Oferty pod adresem
 „Gawel i Pawel“ Lwów poste restante.
 769**
**Człowiek młody, zdolny, intelligen-
 tny, poszukuje zajęcia. Adres:
 „Zajęcie“ restante Lwów. 767**
**Dwa wynalazki wielkiej wagi,
 dotychczas w Austrii nieznanne,
 na które wynalazca uzyskał c. k.
 patenta — bez których nawet naj-
 biedniejszy człowiek obejść się nie
 może. Właściciel tych z powodu sta-
 rości i słabości, chce albo spółnika
 albo je wraz z patentami sprzedać.
 Wiadomość pod W. K. w Admini-
 stracji „Kurjera Lwowskiego“.
 757**

**O soba z dobrej rodziny, w sile wie-
 ku, wolna, samoistna, dobrze wy-
 chowana, obznajomiona praktycznie
 z gospodarstwem wiejskim, także
 i miejskim w wszelkim domowym
 zatrudnieniu, szeniu ręcznym i ma-
 szynowym, poszukuje umieszczenia czy-
 to do samodzielnego zarządu, lub też
 do wyręczenia pani — mogłaby także
 podjąć się towarzyszenia i pielęgn-
 acji do osoby starszej wiekowej. Łaska-
 we zgłoszenia na listy zamknięte fran-
 co pod adresem L. M. K. Nr. 100. po-
 ste restante Jaworów. 325**
**Mieszkania i sklepy
 po I cencie od wyrazu.**
**Pokój frontowy, 2 okna, do najęcia.
 Dominikańska l. 3. 746**
**2 pokoje, kuchnia na I. i II. pię-
 trze Rynek 26. 748**
**Ulica Kraszewskiego l. 17. zaraz:
 w parterze 4 pokoje, przedpokój
 i kuchnia. — Od 1. Maja II. piętro
 10 pokoi, przedpokój, kuchnia i spi-
 żarnia, albo 4 i 5 pokoi z przedpo-
 kojem kuchnią i spiżarnią. L. 21.
 2 pokoje, stajnia i wozownia. L. 58.
 ulica Sykstuska zaraz: 2 pokoje, ku-
 chnia i spiżarnia. 747**
**3, 4, 5, 8 pokoi z przynależ-
 nościami, balkonem,
 ulica Kraszewskiego 23. 727**
**Położenie najzdrowsze ogrodowe u-
 lica Franciszkańska 9. 7 pokoi
 pierwsze piętro, 2 pokoje w parterze.
 716**

**5, 4, 3, 2, pokoje z przyna-
 leżnościami, poko-
 je kawalerskie, sklep, przy uli-
 cach Brajerowskiej, Podlewskiego. Ka-
 zimierzowskiej, wynajmuje Zarząd re-
 alności Emila Bertemiljana Brajera.**
**2 pokoje w mezaninie plac Halicki
 10. od 15. kwietnia. 596**
**W Ryнку l. 24. nad księgarnią
 Seyfartha i Czajkowskiego jest
 do wynajęcia całe II. piętro, składa-
 jące się z 4 pokoi, przedpokojem i gar-
 deroby. — Na III. piętze 2 pokoje
 frontowe i kuchnia.**
**Dwa pokoiki i kuchnia ul. Garn-
 carska l. 17. od 1. maja do wy-
 najęcia. Tamże: stajnia na jednego
 konia — Wielki ogród. 749**
**Całe I. piętro o 9 pokojach, razem
 lub częściowo od maja. Wałowa
 liczbą 31. 754**
**Do wynajęcia pokój frontowy, ele-
 gancko urządzone. Plac Strze-
 lecki l. 6. I. piętro. 755**
**Eleganckie pałatowe 4 pokoje, ny-
 cha z przynależnościami ulica
 Garncarska l. 6. 761**
**Przy eleganckim pokoju, przedpo-
 kój, kuchnia, ulica św. Mikołaja
 liczbą 5. 762**
**Wikt domowy po cenie umiar-
 kowanej można dostać przy
 ulicy Batorego l. 30. na dole w
 podwórzu, drzwi Nr. 16.**

